

Czas dla Boga i całej mojej rodziny

Pedro, który stracił matkę, gdy miał pięć lat, studiował architekturę na uniwersytecie. Obecnie żonaty, z ośmiorgiem dzieci, opowiada o tym, jak uświadomił sobie potrzebę postawienia Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu, wraz z całą rodziną.

08-05-2022

Urodziłem się w Porto, w Portugalii, w rodzinie takiej jak wiele innych. Niczego mi nie brakowało, z

wyjątkiem mojej matki, która zmarła, gdy miałem pięć lat.

Chociaż uczęszczałem do szkoły katolickiej, moja rodzina nie praktykowała religii, nie mieliśmy też zwyczaju modlić się w gronie rodzinnym. Ale moja babcia zawsze powtarzała nam, żebyśmy modlili się za duszę mojej mamy.

Wszystko, co wiedziałem o życiu Jezusa, wyniosłem z lekcji katechizmu w szkole i od mojej nauczycielki ze szkoły podstawowej, siostry Gracji David. Kiedy miałem 7 lub 8 lat, szczególnie przyciągnęło mnie orędzie fatimskie. Bardzo ważna była dla mnie myśl, że w niebie jest matka, która szczególnie kocha dzieci i uczy nas sensu cierpienia.

Ojciec chciał, żebym został inżynierem, ale ja wbiłem sobie do głowy, że będę architektem. Lubiłem rysować i projektować. Kiedy tylko

mogłem, wychodziłem wieczorami z przyjaciółmi. Mój ojciec nie ustanawiał wielu zasad, ale wymagał, abym punktualnie odrabiał lekcje. Zawsze dawał mi dużą swobodę przy jednoczesnej sporej odpowiedzialności, pod karą mocnego klapsa w odpowiednim momencie, gdy pojawiał się poważniejszy bunt!

W wieku 15 lat zacząłem uczęszczać na zajęcia w klubie Vega dla chłopców w Porto. Dowiedziałem się o nim od dobrego kolegi ze szkoły, który zaprosił mnie na maraton nauki. Klub Vega miał dobrą salę do nauki i prowadził wiele zajęć na świeżym powietrzu, organizował obozy i mecze rugby na plaży. Przyciągnęło mnie do klubu także silne środowisko intelektualne. Rozmawialiśmy o sztuce, filozofii, historii, muzyce, ale także o sporcie i piłce nożnej, a wszystko to z dużą dozą humoru i zabawy!

To właśnie tam nauczyłem się modlić, ponieważ w moim domu było tak, jakby Bóg nie istniał. Zacząłem czytać Ewangelię i starałem się regularnie spędzać czas na rozmowach z Bogiem. Zacząłem chodzić na Mszę św. w niedziele, a także czasami w tygodniu. Do 17 roku życia dość regularnie przystępowałem do spowiedzi. Ale mniej więcej w tym czasie postanowiłem postawić Boga na drugim miejscu, jak przyjaciela, z którym straciłem kontakt.

Ważniejsze wydawały się szkolne przyjaźnie i mecze piłki nożnej. W wieku 17 lat miałem swoją pierwszą dziewczynę, ale po dwóch czy trzech miesiącach zerwałem z nią, ponieważ uważałem, że ten związek nie ma przyszłości.

W wieku 18 lat zacząłem studiować architekturę na uniwersytecie.

Mieszkałem sam, co było doskonałą okazją, by dodać skrzydeł wolności,

której szukałem. Bóg nadal odgrywał drugorzędną rolę w moim życiu, ale przynajmniej nadal chodziłem na niedzielną Mszę Świętą, a także od czasu do czasu do spowiedzi.

W wieku 21 lat zgłosiłem się do programu Erasmus, aby odbyć czwarty rok architektury na innej uczelni. Brazylia była moim preferowanym wyborem, ale otrzymałem propozycję z Holandii, która moim zdaniem była zbyt dobra, by ją odrzucić.

Kilka miesięcy przed wyjazdem do Holandii ponownie spotkałem się z moją pierwszą dziewczyną i odnowiliśmy związek, który zakończył się cztery lata wcześniej. Wiedziałem, że czas, który spędzimy z dala od siebie, będzie dla nas dużym wyzwaniem, dlatego powiedziałem: "Raquel, jeśli po moim powrocie z Holandii będziesz

jeszcze wolna, to znak, że się pobierzemy!".

Kiedy przyjechałem do Holandii, do miasta Eindhoven, poszukałem kościoła katolickiego. I zacząłem zbliżać się do Boga z nowym zaangażowaniem. W obcym kraju, bez moich starych przyjaciół, Bóg był jedynym Przyjacielem, do którego mogłem się zwrócić.

Zrozumiałem, że nie mogę już dłużej być tylko niedzielnym chrześcijaninem. Nie mogę już dłużej żyć letnim zaangażowaniem.

Zrozumiałem, że Bóg ma bardzo niewielu przyjaciół, a w Holandii to przekonanie jeszcze się umocniło. Czułem obecność Boga w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie odczuwałem. Często rozmawiałem z Nim w ciągu dnia i powierzałem Mu wszystkie moje prace.

Zacząłem uczęszczać na cotygodniowe Msze święte w języku

niderlandzkim i nawiązałem kontakt z Rafaellem, Portugalczykiem mieszkającym w Utrechcie, dzięki któremu ponownie nawiązałem kontakt z działalnością formacyjną Opus Dei. Zacząłem bardziej doceniać to, co w Porto było tak blisko, ośrodek Opus Dei. Ale w Holandii dotarcie tam wymagało pokonania wielu kilometrów na rowerze i pociągami, z codwutygodniowymi wyjazdami do Utrechtu i Amsterdamu.

W końcu zdecydowałem, że muszę być prawdziwym i wiernym przyjacielem Boga. Pod koniec pobytu w ramach programu Erasmus było dla mnie jasne, że kiedy wrócę do Portugalii, oddam się Bogu, a droga ta będzie wiodła przez całkowite oddanie siebie w Opus Dei, co pomoże mi zintegrować Boga z moim życiem jako architekta. "Ale która droga w Dziele byłaby dla mnie najlepsza?" pytałem sam siebie.

Wróciłem do Porto po 9 miesiącach spędzonych w Holandii. Raquel wciąż na mnie czekała. Podczas mojej nieobecności Raquel, za moją namową, zaczęła uczęszczać na zajęcia w ośrodku Opus Dei w Porto. Byliśmy bardzo szczęśliwi, że nadajemy na tych samych falach.

Kiedy skończyłem studia architektoniczne, codziennie przed rozpoczęciem zajęć chodziłem na Mszę świętą. Moi przyjaciele byli tym zaskoczeni. Zacząłem rozmawiać z nimi o Bogu w sposób naturalny, tak jak rozmawia się o aktualnościach dnia.

Na początku roku akademickiego postanowiłem wziąć udział w rekolekcjach dla studentów.

Powiedziałem naszemu Panu: "To jest miejsce, w którym pokażesz mi, czego ode mnie chcesz!". Całe rekolekcje spędziłem, pytając: "Panie, czego chcesz ode mnie?". "Ty wiesz,

że jestem gotów oddać Ci całe moje życie. Jaka jest Twoja wola względem mnie?".

Trzeciego dnia rekolekcji, w niedzielę, po błaganiu Boga o światło i znalezieniu jedynie ciszy, usłyszałem cichy głos w moim sercu: "Używaj swojej wolności!".

To było światło, którego szukałam! Ciężar, który dźwigałam przez wiele miesięcy, zniknął. Teraz wiedziałem, że Bóg chce, abym działał w sposób wolny, a ja w sposób wolny wybrałem bycie supernumerariuszem, założenie rodziny, bycie mężem i ojcem.

Jakże wspaniały jest ten nasz Ojciec, który stworzył nas wolnymi i sprawił, że nasza wolność zbiegła się z Jego Opatrznością. Co za wielka tajemnica i co za wielka łaska!

Od tamtej pory Jego ręka zawsze nas prowadziła. Najpierw moje

małżeństwo z Raquel w 2010 r.,
potem w miarę stabilna praca dla
nas obojga, a potem pojawiły się
dzieci!

Maria przybyła w 2011 r., a
następnie Clara w 2012 r. To właśnie
wtedy, gdy Raquel była w ciąży z
Clarą, zacząłem prosić Boga, za
wstawiennictwem Matki Bożej, aby
umożliwił mi podjęcie innej pracy,
która pozwoliłaby mi spędzać więcej
czasu z moimi dziećmi. Pamiętam
pielgrzymkę z dobrą przyjaciółką do
kaplicy Matki Bożej Poczęcia w Foz z
prośbą o tę łaskę z nieba.

I stało się to rzeczywistością. Bez
większych oczekiwań, na początku
2012 roku założyłem firmę rolniczą,
pracując jednocześnie jako architekt
w Porto. W 2013 roku
zrezygnowałem z pracy w biurze
architektonicznym i poświęciłem się
całkowicie rolnictwu. Obecnie
eksportuję suszone zioła do pięciu

krajów europejskich. Obecnie wyzwaniem jest stworzenie spółdzielni producentów, która mogłaby zdobyć znaczący udział w rynku. Nasza misja opiera się na odpowiedzialności społecznej i środowiskowej.

W międzyczasie Grace przybyła w 2013 r., Helena w 2015 r., Afonso w 2016 r., Isabel w 2018 r., Luísa de Guadalupe w 2019 r., a Joaquim w 2021 r. Proszę Was o modlitwę za nich wszystkich, abyśmy wiedzieli, jak wychowywać ich w atmosferze radości i wolności.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/czas-dla-
boga-i-calej-mojej-rodziny/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/czas-dla-boga-i-calej-mojej-rodziny/) (07-08-2025)